Cena numeru 20 gr (10 Rpf)

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnoszeniem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 20 groszy.—Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45.
Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-ej.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9-ta przed południem. Konta bankowe: Poczt. Konto Czek.: Warszawa Nr. 656. Emissionsbank. Oddział w Częstochowie. K. K. O. w Częstochowie.

Nr 277 — Częstochowa piątek 29 listopada 1940 r. — Rok II (XXXV)

Churchill odrzucił propozycję Ojca Św.

Papież Pius XII zwrócił się do niego z prośbą o dwudniowe zawieszenie broni na Boże Narodzenie — „W. C." odpowiedział: „Mam pełnomocnictwa do odmowy"

Sztokholm, 28 listopada. — Na zapytanie, skierowane przez Ojca Świętego do Churchilla, czy byłby on skłonny zarządzić 48-godzinne zawieszenie broni („Treuga Dei") w okresie świąt Bożego Narodzenia, aby wszystkim wiernym umożliwić spokojne spędzenie świątecznych dni, miał Churchill odpowiedzieć odmownie. W związku z tym miał Churchill w sposób dobitny oświadczyć, że nawet w wypadku, gdyby podobne propozycje wyszły z innych sfer, posiada on od rządu brytyjskiego pełnomocnictwo udzielenia zdecydowanie odmownej odpowiedzi.

* * *

Berlin pod wrażeniem mowy Ojca Św.

Przemówienie Piusa XII uważane jest jako bardzo realistyczne — Komentarze utrzymane są w życzliwej formie

(Od specjalnego korespondenta)

Berlin, 28 listopada. — Mowa Ojca św. dotycząca nowego porządku w świecie, oraz udziału wszystkich narodów w korzystaniu z surowców, wywołała silne wrażenie w urzędowych kołach niemieckich. Koła te wyrażają opinię, że wypowiedziana przez Ojca św. opinia ma wielkie znaczenie dla ludzkości, a równocześnie jest bardzo realistyczna. Świadczy ona o dobrej woli, jaka winna opanować cały świat, aby te państwa, którym przypadły w udziale dobra doczesne nie mogły wzbraniać się przed sprawiedliwym porządkiem, który odpowiada duchowi czasu, słuszności i jednomyślności.

WROGOWIE KATOLICYZMU U STERU PROPAGANDY ANTYIRYJSKIEJ

Przygotowania amerykańskiej opinii publicznej na zajęcie przez Anglię portów w Irlandii

Nowy Jork, 28 listopada. — Z Waszyngtonu donosi „New York Enquirer" jakoby Anglia czyniła wysiłki przygotowania opinii publicznej Stanów Zjednoczonych na zajęcie przez Wielką Brytanię portów w Irlandii. Anglia posługuje się w tym celu pewną grupą osób wrogo usposobionych zarówno do Irlandii, jak i do katolicyzmu, które celowo rozszerzają nieprzychylne wiadomości o tym kraju.

Rekolekcje w Rzymie

Odbywają się one w kaplicy św. Mateusza w Bazylice św. Piotra

Rzym, 28 listopada. — W kaplicy św. Mateusza w bazylice watykańskiej rozpoczęły się doroczne rekolekcje, w których udział bierze 80 duchownych, w tej liczbie liczni kardynałowie i prałaci papiescy. Ojciec święty weźmie udział w poszczególnych obrzędach rekolekcyjnych.

*

Kongregacja świętych rytuałów w Rzymie opublikowała za zgodą papieża dekret, na mocy którego nie zachodzą żadne przeszkody w rozpoczęciu procesu kanonizacyjnego papieża Piusa X.

*

W związku z rozpoczętymi w Watykanie rekolekcjami, Ojciec św. nie będzie do dnia 30 listopada udzielał audencyj.

Ostatni akt przeciw Mandlowi & Co

Proces w Riom rozpocznie się za 3 tygodnie

Vichy, 28 listopada. — Z Riom donoszą, że obecnie czynione są tam techniczne przygotowania do wielkiego procesu przeciw tym, którzy przygotowali klęskę Francji. Należy się liczyć z tym, iż te przygotowania będą ukończone w ciągu przyszłego tygodnia, wobec czego zakończenia procesu należy oczekiwać prawdopodobnie w połowie grudnia r. b.

WNIOSEK GEN. HUTZINGERA

Dzielni obrońcy Dakaru odznaczeni medalem pamiątkowym

Vichy, 28 listopada. — Na wniosek francuskiego ministra wojny generała Hutzingera utworzone będzie nowe odznaczenie kolonialne, mianowicie srebrny medal kolonialny z napisem „Francuska Afryka Zachodnia". Medal ten będzie zdobił pierś żołnierzy, którzy się odznaczyli w walce o Dakar.

NOWA FRANCJA WALCZY Z DEMORALIZACJĄ

W Marsylii zamknięto 14 przedsiębiorstw barowych

Zurych, 28 listopada. — Walcząc z opilstwem i nadużyciem napojów alkoholowych wydał rząd francuski zarządzenie w sprawie ograniczenia barów. Władze w Marsylii spowodowały zamknięcie 14-tu barów w tym mieście na przeciąg roku, ponieważ podawano w nich napoje wyskokowe, przypominające w smaku absynt.

«Toute la verité»

Genewa, w listopadzie.

Wypadki ostatnich tygodni i dni wojny francusko - niemieckiej pozostają nadal przeważnie niewyjaśnione, osnute tajemnicą. Dramatyczne epizody końca wojny posiadają na ogół różnoraką interpretację, nieścisłe tylko wyjaśnienia.

Do takich sensacyjnych, pełnych napięcia epizodów ostatnich dni rządu francuskiego należy afera statku „Massilia", która miała miejsce w pełnych tajemniczości okolicznościach.

Po przejęciu władzy i urzędów przez marszałka Petaina doszło do publicznej wiadomości, że pewna liczba wpływowych polityków odpłynęła na „Massilii" z portu Bordeaux do północnej Afryki, albo przynajmniej miała zamiar odpłynąć, uciekając w ostatniej chwili przed wkraczającymi armiami niemieckimi. Bliższe jednak szczegóły tej wyprawy były do niedawna nieznane, ukryte przed opinią publiczną zakonspirowane. Nawiet wyjaśnienie Lavala przed zgromadzeniem, nawet wykręty Herriota nie rozświetliły dostatecznie tej afery. Uczyniła to dopiero broszura b. radykalno - socjalistycznego deputowanego Martigny, kierownika wydziału prasy i propagandy przy rządzie w Vichy. Tytuł tej, omawiającej wypadki dramatyczne miesiąca od 15 czerwca do 15 lipca — książki brzmi: „Toute la verite".

Jean Martigny wychodzi w swej broszurze ze znanego postanowienia ówczesnego premiera Reynauda i jego ministra spraw wewnętrznych Mandel'a — opuszczenia wraz z reprezentantami francuskiej egzekutywy i legislatywy zagrożonego kraju i odjechała do kolonii północno-afrykańskich, w celu oczekiwania wraz z Wielką Brytanią na zmianę szczęścia wojennego.

Taki był stan rzeczy w przedostatnim dniu gabinetu Reynauda. Objęcie gabinetu przez Petaina pokrzyżowało plany jego poprzednika. Przygotowanie do wyjazdu zaszły jednak tak daleko, że nie pora była się cofać. Chociaż więc Petain nazajutrz po objęciu władzy wszczął kroki celem zrealizowania zawieszenia broni, próbowała grupa Reynaud - Mandel przeprowadzić swój plan ucieczki przy pomocy trzech prezydentów: prezydenta Francji Lebruna, prezydenta Izb Herriota i prezydenta senatu Jeanneney.

Jako usprawiedliwienie wysunięto argument, że z wrogiem, który zajmuje kraj najlepiej pertraktować z zupełnej wolności.

Marszałek Petain postanowił sam pozostać i za żadną cenę nie dopuścić do wyjazdu drugich. On to przeszkodził trzem prezydentom w zorganizowanej już podróży. W razie dojścia jej do skutku musiałby się liczyć z zaistnieniem drugiego rządu francuskiego, który by jednak szedł zupełnie po linii polityki Reynaud - Mandel - Churchill. Jeszcze 18-go byli wymienieni prezydenci i inni gotowi do opuszczenia kraju.

Protest Francji za pośrednictwem ambasady USA w Londynie

Rząd francuski stwierdził, że bombardowanie Marsylii nie posiada zakwalifikowania i domagał się odpowiedniego odszkodowania — Wśród ofiar morderczego napadu są wyłącznie kobiety — „Tommies" zabili 97-letnią staruszkę

Berno Szwajcarskie, 28 listopada. — Jak wynika z wydanego w Vichy oficjalnego komunikatu francuskiego rządu, w sprawie bombardowania Marsylii, miał francuski rząd wystosować energiczną notę protestacyjną przeciwko nieodpowiedzialnemu i trudnemu do zakwalifikowania zachowaniu się brytyjskiego lotnictwa, przy czym domaga się od rządu angielskiego odpowiedniego odszkodowania. Protestacyjna nota doręczona została rządowi w Londynie za pośrednictwem ambasady Stanów Zjednoczonych, która po zerwaniu stosunków dyplomatycznych angielsko-francuskich reprezentuje interesy Francji. W Londynie ukryto ją przed opinią publiczną.

*

Genewa, 28 listopada. — Z Vichy donoszą: Zabite wskutek bombardowania Marsylii przez lotników angielskich osoby są wyłącznie kobietami, w czym pewna 97-letnia staruszka. Zranieniu ulegli 2-ej mężczyźni, jedna kobieta i chłopiec.

Oficjalny komunikat z Vichy

Głębokie oburzenie w całej Francji z powodu napadu na Marsylię

Vichy, 28 listopada. — Bombardowanie Marsylii przez lotnictwo brytyjskie — jak stwierdza oficjalny komunikat, wydany w Vichy — wywołało w całej Francji głębokie oburzenie, które po podaniu do wiadomości pierwszych szczegółów przybiera na rozmiarach. Już poprzednie powstarzające się ataki bombowe na okolice okupowane, które pociągnęły za sobą nie tylko zniszczenie francuskich portów i miast, ale także liczne ofiary wśród francuskiej ludności cywilnej były faktem szczególnie bolesnym. Okoliczność jednak, że samoloty angielskie dokonały ataku na wolną strefę, mianowicie na główny punkt wyjściowy handlu zamorskiego, musi wywołać jeszcze większe zaniepokojenie.

Zawieszenie broni — stwierdza w dalszym ciągu komunikat — postanawia, że Francja stoi obecnie poza ramami konfliktu. Francja zastosowała się niezwłocznie do postanowień układu o zawieszeniu broni i będzie się do nich w przyszłości stosowała. Francja, jak to jest powszechnie wiadomem, nie stanowi pod żadnym względem bazy jakiejkolwiek akcji wojskowej w którejkolwiek ze stron prowadzących wojnę. Jest to główny port handlowy rozbrojonego kraju, który odnośnie do swego stanowiska nie posiada żadnych tajemnic. Nalot na to spokojne miasto, a następnie wiadomość o zrzuceniu bomb i ofiarach wśród kobiet wywołały najpierw powszechne zdumienie. Nikt nie mógł uwierzyć w możliwość czegoś podobnego. Niezwłocznie wdrożono dochodzenia, które wykazały, że niewybuchłe bomby i znalezione antywłoskie ulotki były pochodzenia brytyjskiego.

TO JUŻ WSZYSCY ZNAJĄ...

Spóźnione przyznanie się Anglii

Sztokholm, 28 listopada. — Mimo iż Londyn początkowo zaprzeczał jakoby otrzymał notę rządu francuskiego, protestującą przeciw bombardowaniu Marsylii, obecnie Reuter komunikuje, iż ambasador francuski w Madrycie wręczył tamtejszemu ambasadorowi brytyjskiemu sir Samuelowi Hoare notę protestacyjną.

Na koniec prezydent Lebrun, na skutek energicznych nalegań i przedkładań marszałka Petaina powstrzymał ich od tego kroku, i od tego dnia począwszy pozostawił los Francji kierownictwu Petaina i Lavala.

Ten ostatni, wespół z burmistrzem Bordeaux — Marquetem i podobnie mu zorganizowanymi parlamentarzystami zorganizował rząd tymczasowy t. zw. „Commune de Bordeaux".

Mimo to, około 20-go ponownie zamierzał Lebrun opuścić Francję, uciekając przed Niemcami. Według jego ostatniego planu miał marszałek Petain dać Chautempsowi pełną władzę do lepszego sprawowania rządów w Algierze.

Do przewiezienia trzech prezydentów i członków Izb stała już przygotowana w porcie Bordeaux „Massilia".

Ostatecznie Lebrun zrezygnował z planu ucieczki. Tak samo postąpił Herriot, którego walizy znajdowały się już na pokładzie statku. W ostatniej dosłownie chwili przed wypłynięciem „Massilii" odwołano Jeanneny'a. W ostatniej również chwili opuściło statek paru deputowanych.

Parę dni później — 21-go przeszła komuna z Bordeaux do kontrofensywy. Delegacja pod kierownictwem Lavala zdobyła oficjalne oświadczenie Lebruna, że nie odjedzie z Francji uzmysławiając mu grożące niebezpieczeństwo przeciw-rządu.

Wieczór tego samego dnia rozstrzygnęła się sprawa warunków zawieszenia broni i przesłoniła sprawę „Massilii".

W podróży tego statku brał udział oprócz Daladiera, Campinchi'ego, Delbosa, i Jeana Zay, min. Mamdel, który wysiadł w Casablance na ląd, by porozumieć się tutaj z Duffem Cooperem i lordem Gortem co do utworzenia nowego, opozycyjnego względem Petaina rządu proangielskiego.

Akcja ta nie doszła jednak do skutku. Dalsze zaś szczegóły tej afery wypływają pomału na wierzch w miarę postępowania sądowego przeciw byłym kierownikom Francji.

„UDAR SERCA"

Reuter donosi o nagłym zgonie egipskiego ministra obrony kraju

Genewa, 28 listopada. — Egipski minister obrony kraju Yunis Pasza Saleh — jak „Reuter" dowiaduje się z Kairo — zmarł we środę rano na udar serca. Śmierć nastąpiła rzekomo w pociągu, którym zmarły minister udawał się z Kairo do Fayum, gdzie wraz z królem Farukiem miał dokonać otwarcia nowych robót publicznych.

TERROR W INDIACH

Aresztowanie 5-ciu b. ministrów hinduskich

Szanghaj, 28 listopada. — Według doniesienia z Bombaju aresztowano pięciu b. ministrów hinduskich, wśród nich dawnych premierów Bombaju i centralnych prowincyj.

ZMIERZCH DYPLOMATY

Ambasador Wilson opuszcza służbę dyplomatyczną

Waszyngton, 28 listopada. — Były ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie Hugh Robert Wilson żegna się na zawsze ze służbą w dyplomacji. Ustąpienie Wilsona, który czynny był w dyplomacji St. Zjednoczonych od roku 1911 nastąpi z końcem bież. roku. W listopadzie 1938 r. opuścił Wilson placówkę dyplomatyczną w Berlinie, zaś w styczniu 1940 zgłosił rezygnację z jej ponownego objęcia. Od tego czasu był on nadzwyczajnym rzecznikiem rządu w sprawach dotyczących stosunków Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi.

ANGLIA BEZ ŚWIĄT

Urzędowo zawiadomiono robotników

Sztokholm, 28 listopada. — Jak donosi „Reuter" w Anglii nie będzie się w tym roku obchodzić świąt Bożego Narodzenia. Robotnicy zatrudnieni w fabrykach przemysłu zbrojeniowego zostali uprzedzeni w sposób urzędowy, iż będą mogli korzystać z jednego dnia wolnego od pracy, a więc albo w dzień Bożego Narodzenia, lub w Nowy Rok. Nie będą oni jednak mogli odbywać podróży świątecznych.

*

Na skutek orzeczenia Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej powołani do służby wojskowej kapelani mogą odprawiać Msze święte. W wypadku, gdy na miejscu brak ministrantów, wolno do tego celu użyć żołnierzy.

Nocne ataki bombowe na Avonmouth

Berlin, 28 listopada. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: — „Przy bardzo niekorzystnych warunkach atmosferycznych działalność lotnictwa w nocy z 25 na 26 i w dniu 26 listopada ograniczyła się do zbrojnych lotów wywiadowczych i odosobnionych akcyj. W Avonmouth nocne ataki bombowe spowodowały szereg pożarów. W czasie ataku na transporty konwojowane zatopiono koło Falmouth jeden okręt konwojowany pojemności 7.000 brt., koło ujścia Tamizy uszkodzono bombami dwa statki handlowe średnich rozmiarów, koło Avonmouth wywołano pożar na małym statku handlowym ogniem artylerii lotniczej. Również w dniu wczorajszym zakładano w dalszym ciągu miny przed portami brytyjskimi. Dalekonośne baterie marynarki wojennej wzięły pod skuteczny ogień skupienia okrętów w porcie Dover. Samoloty brytyjskie zrzuciły na terenie Rzeszy pojedyńcze bomby. Uszkodzono kilka domów mieszkalnych, przy czym szereg osób cywilnych poniosło śmierć lub rany. W czasie bezskutecznych ataków samolotów brytyjskich na niemieckie łodzie patrolowe udało się, jak już podano do wiadomości jednej z łodzi zestrzelić jeden samolot nieprzyjacielski na Morzu Północnym. Dalszy samolot został zestrzelony przez artylerie przeciwlotniczą i spadł płonąc. Dwa samoloty niemieckie zaginęły."

* * *

Berlin, 28 listopada. — W nocy z 26 na 27 listopada znaczna liczba samolotów brytyjskich zamierzała dokonać ataku na stolicę Niemiec. Na skutek gwałtownej akcji artylerii przeciwlotniczej nie powiodło się brytyjskim samolotom przedrzeć przez zaporę ogniową. Samoloty nieprzyjacielskie ograniczyły się więc do zrzucenia kilku bomb na najodleglejsze krańce miasta, po czym nie osiągnąwszy jego centrum, zawróciły z drogi. Szkody jakie powstały wśród domów i na polach są nieznaczne.

„Arma l'Azzura" działa nad Grecją

Rzym, 28 listopada. — Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco: — Na froncie greckim normalna działalność patrolowa i wywiadowcza. Nasze lotnictwo prowadziło bez przerwy swoje akcje przeciw nieprzyjacielskim obiektom i oddziałom wojskowym. Poza tym celem gwałtownych ataków były wszystkie nieprzyjacielskie drogi komunikacyjne. Skrzyżowania dróg w Perati, Delvinaki i Doliana, centra w Erseka i Minina, oraz mosty nad rzeką Kalamas koło Perati i Minina zostały wielokrotnie trafione i przerwane. Obrzucono bombami port lotniczy w Janinie. Na wyspie Korfu zbombardowano nowy fort, obiekty portowe i wzgórza Corakiana. Wszystkie włoskie samoloty powróciły. Samoloty nieprzyjacielskie bombardowały Valonę, nie powodując ofiar ani szkód. Podczas ofensywnej akcji wywiadowczej nad wyspą Maltą jeden nieprzyjacielski samolot myśliwski został zestrzelony w walce z włoskimi myśliwcami i wpadł do morza. Jeden z włoskich samolotów nie powrócił. W Afryce Północnej samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły bomby na Trypolis, przy czym na terenie Korfu dwie osoby zostały ranne i wyrządzono nieznaczne szkody materialne. Inne samoloty nieprzyjacielskie zaatakowały fort Magdalena, dalej Carn, Ul, Grein, oraz sąsiednie pozycje włoskie. Artyleria przeciwlotnicza trafiła jeden samolot nieprzyjacielski, który spadł płonąc. Jeden członek załogi ratował się przy pomocy spadochronu i został wzięty do niewoli. Według wiarogodnych wiadomości w czasie ataku powietrznego dokonanego przez włoskie eskadry lotnicze w dniu 19 listopada przy pomocy bomb ciężkiego kalibru na port w Aleksandrii, ciężko uszkodzono sześć okrętów wojennych, nadto zniszczono warsztaty naprawy towarzystwa Kanału Sueskiego, używane przez flotę nieprzyjacielską, porty lotnicze w Heluan i Abu-Scoir. W tym ostatnim porcie lotniczym spłonęły cztery samoloty. W Afryce Wschodniej włoskie eskadry powietrzne bombardowały pozycje artylerii nieprzyjacielskiej na zachód od Gallabat. Samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły bomby na Assab, Massaua i Danghina, nie powodując żadnych ofiar. Do pięciu samolotów nieprzyjacielskich zestrzelonych w czasie ataku powietrznego na Leros, o czym doniesiono we wczorajszym komunikacie wojennym, należy jeszcze doliczyć szósty samolot zestrzelony przez artylerię przeciwlotniczą marynarki. Samoloty nieprzyjacielskie, które nadleciały poprzez Szwajcarię zrzuciły bomby oraz bomby zapalające na Turyn. Uszkodzono kilka budynków w śródmieściu oraz na peryferiach miasta. Pożar, jaki wybuchł w pewnej fabryce, hucie szklanej, został w zarodku stłumiony. Wiele bomb padło na wolne pola, gdzie zniszczone zostały dwa domy wieśniacze. Jeden żołnierz stojący na warcie został zabity, dwie osoby odniosły rany od odłamków bomb.

„New York Times: „Trafiono też co innego"

Także Churchill, co prawda z trudem, uznaje raporty pilotów niemieckich jako prawdziwe

Sztokholm, 28 listopada. — Londyński korespondent „New York Times" dziennika, niewątpliwie przyjaźnie nastawionego wobec Anglii, dodaje do swojego sprawozdania o ostatnich atakach powietrznych, iż można przyjąć, że także „co innego" trafiono bombami niż przytułek dla starców, kościoły i szkoły, jak to twierdzą Anglicy. Cenzor — tłumaczy bowiem swoim czytelnikom dziennikarz amerykański — nalega na to, ażeby sprawozdania ograniczyły się do wymienienia tylko tych obiektów niewojskowych. W każdym razie zrozumiałym jest — pisze sprawozdawca — że Anglicy nie chcą zdradzić Niemcom jakie obiekty przemysłowe zostały trafione.

Także sam Churchill w tym samym dniu, t.j. we wtorek, jakkolwiek pośrednio przyznał, że raporty pilotów niemieckich o skutkach ich bombardowania są zgodne z prawdą. Przed Izbą Gmin był on zmuszony stwierdzić, iż zwolniono z wojska dalszych 3000 robotników budowlanych, celem zatrudnienia ich przy robotach nad usuwaniem gruzów w Londynie. Zniszczenia są tak olbrzymie, że w Anglii wpadają na najdziwaczniejsze pomysły celem uzyskania rąk do pracy przy usuwaniu mas gruzów. I tak minister bezpieczeństwa publicznego Morrison zapowiedział wobec Izby Gmin zwolnienie internowanych cudzoziemców o ile ci wyrażą gotowość udowodnienia swej „lojalności", wstępując do kolumn pracowników przy usuwaniu gruzów.

Chaos w Londynie przybrał takie rozmiary że oddziały pracownicze nie mogą się doczekać na ukończenie wstępnych przygotowań do wyznaczonych sobie prac przy usuwaniu gruzów. Jak donosi „New York Herald Tribune" ochotnicy do budowy schronów w St. Mary Gray rozpoczęli strajk ponieważ w przydzielonych im ubikacjach mieszkalnych nie posiadają nawet światła i ogrzewania, brak dla nich hełmów stalowych, a nawet dostatecznego wyżywienia.

Jak stwierdza Reuter na 80 nocy jakie upłynęły od chwili rozpoczęcia niemieckiej ofensywy powietrznej, tylko w ciągu dwóch nocy zaoszczędzono temu miastu ataków powietrznych.

OŚWIADCZENIE CITRINE'A

„Poważnie zmniejszona produkcja Anglii"

Nowy Jork 28 listopada. — W czasie przemówienia, wygłoszonego przez przywódcę jednego z brytyjskich związków zawodowych Citrine'a wobec amerykańskich związków zawodowych pozwolił on sobie na niezwykle ciekawe wyznanie, które niezupełnie pokrywa się z tym co się zazwyczaj słyszy z Anglii na temat skuteczności niemieckich ataków powietrznych. Citrine oświadczył, że akcja lotnictwa niemieckiego wpłynęła niezwykle hamująco na angielską wytwórczość, która cofnęła się.

Citrine zmuszony był zakomunikować, że Anglia skazana jest na korzystanie wyłącznie z portów na wybrzeżu zachodnim, bowiem większe statki nie mogą przybijać do portów wschodnich, które doznały poważnych uszkodzeń.

HR. GRANDI OPUŚCIŁ BERLIN

Dostojnego gościa pożegnał Generalny Gubernator dr Frank

Berlin, 28 listopada. — We wtorek wieczorem, po 2-dniowym pobycie opuścił Berlin minister sprawiedliwości Włoch hr. Dino Grandi, który ostatnio bawił w Niemczech jako gość niemieckich organizacyj prawniczych. Ministra Grandi'ego pożegnał na dworcu minister Rzeszy i Generalny Gubernator dr Frank.

OSTRE SŁOWA GORZKIEJ PRAWDY

Parlamentarzyści z Midlandu uskarżają się wobec Churchilla

Sztokholm, 28 listopada. — Churchill przyjął delegację parlamentarzystów z centralnych okręgów Anglii, którzy złożyli mu sprawozdanie z fatalnej sytuacji panującej w ich okręgach wyborczych. W swych oświadczeniach parlamentarzyści byli wobec Churchilla niezwykle szczerzy i w dobitnych słowach poddawali krytyce nieudolność brytyjskiej akcji obronnej.

W odpowiedzi na te skargi Churchill oświadczył, iż w ostatnich tygodniach okazało się rzeczą niezbędną wzmocnienie obrony na Londyn, bowiem był on wówczas jedynym celem masowych ataków lotnictwa niemieckiego. Parlamentarzyści zapytali wówczas premiera, czy wobec tego chciał on powiedzieć, jakoby Anglia nie posiadała dostatecznej ilości dział przeciwlotniczych, aby móc obronić ważne centra przemysłowe.

Następnie doszło do niezwykle denerwującej sceny, kiedy jeden z posłów zakomunikował, że jest nie tylko winą rządu ale również kierowników poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych zaniedbanie budowy odpowiednich schronów przeciwlotniczych dla pomieszczenia załóg fabrycznych, na który to cel szczędzono wydatków. Jeden z posłów stronnictwa konserwatywnego starał się wziąć przemysłowców w obronę, co jednak wywołało niezwykle ostrą wymianę słów, wobec czego premier, aby położyć kres temu incydentowi, zapowiedział przybycie do Birmingham dla naocznego przekonania się na miejscu o stanie rzeczy.

TAKŻE W AMERYCE POŁ. POZBYWAJĄ SIĘ PODPALACZY

Brytyjski agent musiał opuścić Nikaraguę

Mexico City, 28 listopada. — Jak donoszą z Managua, musiał niezwłocznie opuścić teren Nikaragui angielski agent Stewart za rozpowszechnianie zmyślonych wieści na temat działalności zagadkowej „piątej kolumny".

W uzupełnieniu tej informacji nie można pominąć pewnego szczegółu, mianowicie wychodzący w Managua dziennik „Estrella" przyniósł sensacyjną wiadomość o znalezieniu 42 karabinów wojskowych i pewnego zapasu amunicji w lokalach niemieckiego klubu w Managua. Wiadomość tą przyjęły władze nikaragwajskie z pewną dozą nieufności, mimo to jednak zarządziły przeprowadzenie dochodzeń. Autorem tej kłamliwej informacji okazał się angielski agent Ronald Stewart. Dochodzenia przyniosły przeciwko niemu obciążające dowody, przy czym wyszło na jaw, iż walczył on w hiszpańskich oddziałach czerwonych.

*

Rząd Argentyny uchwalił poważne sumy na cele zbrojeń. Program zbrojeniowy przewiduje m. in. budowę bazy marynarki w Puerto Desiado w najbardziej na południe wysuniętym cyplu kraju. Bazy flotowe w Puerto Belgrano i Puerto Madryn mają ulec rozbudowaniu.

ZGON LORDA ROTHERMERE

Od maja b. r. bawił on w Ameryce

Sztokholm, 28 listopada.—Agencja Reutera informuje o zgonie lorda Rothermere, przebywającego ostatnio na wyspach Bermuda. Od maja b.r. bawił on w Ameryce jako szef brytyjskiej misji specjalnej.

—o—

Nożycami przez prasę

„Każdy Anglik musi wziąć udział w tej wojnie, przyczyniając się kwotą pieniężną; trzeba zatem oszczędzać, a oszczędzanie w obecnych warunkach Anglii znaczy składanie ofiary. Każdy Anglik musi być zdecydowanym, odmówić sobie wiele z tego wszystkiego, co posiadałby chętnie." (Prezydent narodowego wydziału oszczędności, Sir Robert Kinderley)

*

„Przystąpienie Węgier do Paktu Trzech Mocarstw jest dalszym potężnym ciosem dla Anglii, która daremnie próbuje utrzymać nadal przestarzały internacjonalny porządek: od czasu Dunkierki załamał się wpływ Anglii na Europę; cała Europa ukaże wkrótce swe oblicze jako wybitnie i jednolicie antyangielskie, stwarzając nowy sprawiedliwy porządek i zmusi Anglię do rzucenia się na kolana." „Tokio Niczi Niczi") (x)

Piekło w podziemiach Londynu

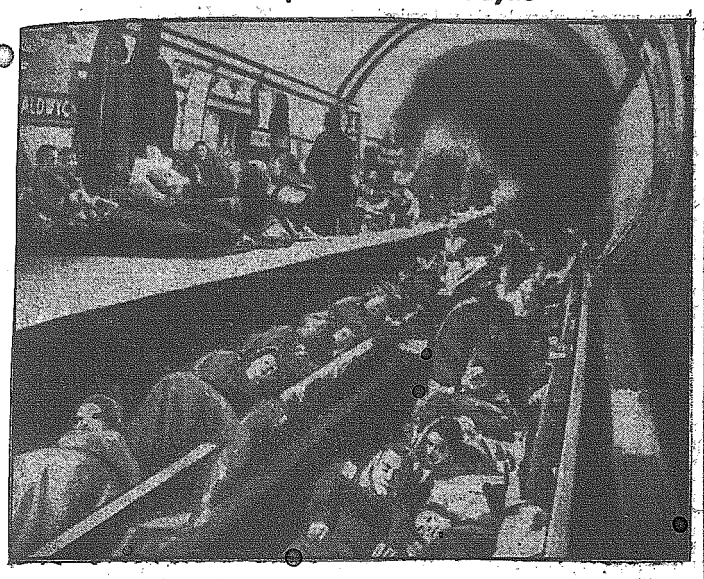

Czasopismo angielskie „Daily Mirror" zamieściło reportaż z podziemi kolejki „Metro". Ilustracja powyższa jest wierną reprodukcją fotografii z „Daily Mirror". Na zimnych kamieniach i twardych podkładach kolejowych śpią tysiące londyńczyków w nocy podczas nalotów. — Co będzie gdy nadejdą mrozy? (Fototelegram)

TAK — WARTO MYŚLEĆ O PRZYSZŁOŚCI

Brytyjski minister rolnictwa potwierdza poważną sytuację żywnościową w Anglii

Genewa, 28 listopada. — Powagę sytuacji żywnościowej w Anglii odmalowaną w najciemniejszych barwach przez brytyjskiego ministra żeglugi Crossa, potwierdził obecnie w całej rozciągłości minister rolnictwa Hudson z punktu widzenia swego resortu.

Minister rolnictwa oświadczył w przemówieniu radiowym, wygłoszonym we wtorek wieczór, że wysiłki, jakie musi obecnie uczynić Wielka Brytania celem wyrównania strat w okrętach są większe, niż to przypuszczano w maju lub sierpniu. Tracąc okręty wskutek akcji nieprzyjacielskiej, Wielka Brytania zostaje pozbawiona nie tylko ładunków wiezionych przez te okręty, ale także ładunków, które mogłyby nadejść w późniejszym czasie na tych okrętach. Poza tym każdy okręt użyty do celów wojennych na Morzu Śródziemnym i na średnim Wschodzie oznacza ubytek jednego okrętu, mogącego służyć do przywozu środków żywności do Anglii. „Musimy myśleć" — oświadczył z zakłopotaniem Hudson — „nie tylko o dniu dzisiejszym, ale także o tym, jak będziemy wyglądali za rok od dzisiejszego dnia."

Dzielnice Bristolu zamienione w ruiny

Katastrofalne skutki wielkiego ataku niemieckiego — Nowy niemiecki masowy atak na Bristol — Prawdziwy deszcz bomb spadł na miasto — Ponowne zbombardowanie Londynu

Nowy Jork, 28 listopada. — Amerykańska agencja informacyjna „Associated Press" ogłasza dopiero obecnie pierwsze szczegóły przepuszczone przez cenzurę brytyjską na temat skutków niemieckiego ataku bombowego na Bristol, przy czym po raz pierwszy wymienia nazwę tego miasta. „Niedzielny atak lotników niemieckich" — stwierdza wymienione sprawozdanie — „miało skutki wprost katastrofalne. Ulice są jeszcze do dnia dzisiejszego zatamowane wielkimi stosami zniszczonych domów. Widok zniszczonych budynków i zabudowań jest straszny. Pewna ilość wielopiętrowych gmachów zawaliła się tak, że stoją tylko szczątki murów. Fantastycznie powyginane dźwigary żelazne pozwalają wnioskować o olbrzymiej sile pożaru. Nie ulega wątpliwości, że atak niemiecki był skoncentrowany na pewne dzielnice miasta i zamienił je w ruiny."

Ostatnie doniesienia agencyj amerykańskich otrzymane z Londynu stwierdzają zgodnie, że po pewnej pauzie w walkach, spowodowanej złemi warunkami atmosferycznymi, samoloty niemieckie rozpoczęły nowy masowy atak na jedno z miast w zachodniej Anglii, ciężko dotknięte już w ub. tygodniu. Na miasto to, o którym powszechnie przypuszcza się, iż jest nim Bristol, spadł prawdziwy deszcz bomb. Samoloty niemieckie zjawiały się w minutowych odstępach czasu nad miastem, przy czym słyszano gwałtowne eksplozje.

Według dalszych doniesień również z Londynu, po spokojnym dniu wczorajszym musiano zarządzić alarm lotniczy. Już we wczesnych godzinach wieczornych zrzucono na jedną z dzielnic Londynu bomby wybuchowe i zapalające. Szereg budynków odniósł uszkodzenia. Samoloty niemieckie ukazały się również nad jednym z miast wschodniego Midlandu.

DEPESZA MIN. MATSUOKA DO D-RA TUKI

Premier dr Tuka złożył rządowi sprawozdanie ze swej podróży do Berlina

Bratysława, 28 listopada. — Słowacki premier i minister spraw zagran. dr Tuka złożył po powrocie z Berlina sprawozdanie rządowi słowackiemu o wynikach rozmów, przeprowadzonych w Berlinie. Słowacki parlament jednogłośnie przyjął decyzję w sprawie przystąpienia Słowacji do Paktu Trzech, wyrażając za to wdzięczność państwu niemieckiemu.

Premier dr Tuka otrzymał od ministra spraw zagran. Japonii Matsuoka depeszę gratulacyjną z racji przystąpienia Słowacji do Paktu Trzech Mocarstw.

S. M. „TOURAINE" NA DNIE

5 800-tonowy motorowy okręt norweski, jadący w służbie angielskie, zaginął

Oslo, 28 listopada. — „Norweska Gazeta Handlu i Żeglugi" donosi o zaginięciu norweskiego statku motorowego „Touraine" pojemności 5.811 brt., odbywającego kurs w służbie angielskiej. Cała załoga została wyratowana.

EXPOSE SIRRY PASZY

„Patriotyzm egipski najlepszą gwarancją niepodległości kraju"

Rzym, 28 listopada. — Nowy premier egipski Sirry Pasza złożył w poniedziałek po południu pierwsze oświadczenie rządowe przed parlamentem. Poprzedni gabinet egipski — oświadczył premier — dzięki cierpliwości, rozumowi, wytrwałości i śmiałości, pokonał wszystkie ciężkie przesilenia, jakie zmuszeni byliśmy przeżyć. Patriotyzm egipski — mówił dalej Sirry Pasza — jest najlepszą gwarancją jedności narodu, oraz wolności i niepodległości kraju. Mówca wyraził następnie życzenie kontynuowania polityki poprzedniego gabinetu. Program nowego rządu jest zawarty w mowie tronowej. Obecna sytuacja, oraz trudności, w jakich znajduje się kraj, powodują konieczność zjednoczenia się całego narodu oraz wielkiej ostrożności działania.

Podróż wszerz ZSRR

Podajemy dziś w dalszym ciągu interesujący reportaż znanej niemieckiej dziennikarki dr Margret Boveri, opisującej swoją podróż z Europy przez Rosję Sowiecką do Japonii. Wczorajszy odcinek reportażu zawierał wrażenie z podróży na trasie Berlin — Moskwa, jak również przygotowanie do wyjazdu.

Berlin, w listopadzie.

Zdawszy się na swój los do końca podróży, nie będzie on w stanie odgadnąć wszystkich zagadek, związanych ze swoim przeznaczeniem, jako pasażera kolei. Nawet to, co goście będą po drodze jedli jest z góry zadecydowane. Każdy otrzymuje bloczek z kwitami na posiłki. Dzienny kwit pasażera Intourista opiewa na jedno śniadanie, jeden na obiad i kolację. W miarę podróży i wzrastającej odległości od stolicy to co dostaje się na poszczególne bloczki, staje się coraz skąpsze i monotonniejsze. Może po części ponosi tu winę jednakowy gust 65 pasażerów środkowo-europejskich, którzy wolą ser zamiast rosyjskiej kiełbasy i wodę mineralną zamiast limoniady, co w rezultacie powoduje nierównomierne wyczerpanie zapasów.

Pociąg stoi gotowy na dworcu jarosławskim. Odznacza się staromodną elegancją. Pierwszy za wagonem bagażowym stoi „wagon międzynarodowy", przeznaczony dla dyplomatów i wysokich urzędników państwowych. Dalej wagon pierwszej klasy, posiadający przedziały z dwoma łóżkami, zamienianymi na dzień na twarde czerwone sofy pluszowe. Na składanym stoliku pod oknem elektryczna lampa stojąca z czerwonym abażurem, przed stoliczkiem czerwony fotel pluszowy. Lampa z abażurem spełnia raczej zadanie dekoracyjne jak użytkowe. W łóżku jest się skazanym tylko na lampę z sufitu i trzeba się dobrze wykręcić, aby zdobyć trochę światła do czytania. Wagony są bardzo obszerne, gdyż jak wiadomo tory rosyjskie są szersze od europejskich. W wagonach niemiędzynarodowych nie ma fotela ani czerwonej lampki, druga klasa ma w przedziale cztery łóżka zamiast dwóch. W trzeciej klasie łóżka stoją nie poprzecznie do kierunku jazdy, ale podłużnie. Zakrywają więc częściowo okna i na dzień są podniesione do ściany. Tutaj siedzą ludzie śpiąc, paląc, czytając i pocąc się, w razie zimna owinięci kocami. Na końcu każdego wagonu znajduje się w niszy samowar. Herbatą jaką konduktor wagonu sypialnego nalewa w szlanki z tego samowaru, jest jedynym artykułem, jaki otrzymuje się bez kwitów. Ta mała wolnohandlowa transakcja kosztuje każdorazowa 30 kopiejek.

Powiadają, że więźniowie w pierwszych dniach zamknięcia wpadają w rodzaj psychozy: rzucają się na zamknięte drzwi, szaleją i popadają w rozstrój nerwowy. Ale później przyzwyczajają się do wszystkiego. Podobne uczucia ogarniają początkowo pasażerów tego pociągu, nie-Rosjan. Wielu z nich udaje się do Chin lub do Ameryki, inni jadą na wschód w sprawach zawodowych lub na studia. Jeden tylko z nich zna alfabet rosyjski i mówi trzy słowa po rosyjsku: „czaj", „masło" i „woda". Szczęśliwiec ten służy również i innym pasażerom jako tłumacz. Niektórzy posługują się wyłącznie gestykulacją. Ci, którzy znają język angielski próbują porozumieć się z urzędnikiem Intourista, towarzyszącym nam w podróży i mówiącym kilka zdań w tym języku. Pochodzi on z Aserbejdżasu i przedstawia typ rasowego obywatela Teheranu. Nazywa się Mikołaj i poza Rosją nie widział jeszcze żadnego innego kraju. Pierwszego dnia pasażerowie nieustannie indagują Mikołaja, aby pozwolił otworzyć okna. Każda taka prośba spotyka się jednak ze stanowczą odmową: okien pod żadnym warunkiem nie wolno otwierać. To odcięcie dopływu świeżego powietrza potęguje jeszcze uczucie zamknięcia w więzieniu. Wkrótce jednak wszystkim zaczyna wystarczać przybieganie na stacjach do drzwi i oddychanie powietrzem napływającym tą drogą. Po kilku dniach wszyscy mają ustalony porządek zajęć dziennych. Każdego ranka pociąg zatrzymuje się na pierwszej napotkanej większej stacji. Następuje tu dłuższy postój, w czasie którego parowóz na bocznym torze przejeżdża od wagonu do wagonu i przez gruby wąż wlewa wodę do rezerwoarów pod dachem. Woda, jaką później pasażerowie używają w umywalni, przypomina swoim zapachem rdzy przy każdej sposobności o swym pochodzeniu z lokomotywy.

Syberia, na którą wjeżdża pociąg w drugim dniu podróży, rozczarowuje przeważnie nowicjuszy. Jest ona mniej ponura, mniej stepowa i mniej „syberyjska" niż to opisują powieści. Niezmierzone przestrzenie zajmują niskie lasy, często widzi się brzozy, dużo świerków, od czasu do czasu bagna, przeważnie jednak równiny zarosłe twardą, ciemną trawą, której nie da się porównać z trawą środkowo - europejską, a z drugiej strony zbyt wilgotną, jak na prawdziwy step. Jednym słowem dobre pastwisko. Pasących się zwierząt widzi się jednak bardzo niewiele. Konie, jakie ukazują się od czasu do czasu są chude, co wskazuje, że zima tu jest zbyt ciężka, a lato zbyt krótkie, aby zapewnić zwierzętom dostateczną ilość paszy. Widzi się również koło torów ciągnące się pola zbóż, dojrzałe łany i zżęte zboże w snopkach. Na niektórych polach widzi się zboża zarośnięte na pół zielskiem, grunt jest suchy i nędzny, po prostu woła o nawóz. Owoce rosnące w tym pustym kraju można otrzymać na rzadkich małych stacyjkach. Na jednej drewnianej stacyjce wystawione są nawet na sprzedaż marchewki. Innym razem kobiety i dziewczęta przynoszą na sprzedaż mleko w zielonych flaszkach. Jaja są natomiast znacznie rzadsze. W obfitości sprzedaje się wszędzie świeże piękne ogórki, które codziennie grubo pokrajane podają do obiadu.

Z rzadka tylko przejeżdża jakiś osobowy pociąg. Natomiast drugim torem przejeżdżają dość często nieskończenie długie pociągi towarowe, wiozące ciężkie pnie drzewne, lub na odmianę pociąg z zamkniętymi wagonami towarowymi.

Nagle w tym pustym kraju wyrastają niespodziewanie i prawie niesamowicie wielkie, zadymione przemysłowe miasta. Największym z nich jest niewątpliwie Nowosybirsk, które już z daleka błyszczy w słońcu ścianami swoich wielkich, świeżych budynków administracyjnych. Położone ono jest nad szeroką rzeką Ob, którą pociąg przejeżdża po długim moście. Lewy brzeg rzeki jest nieuregulowany, na szerokich ławicach piasku leżą zwalone stosy drzewa i czekają rzędy tratew. Na drugim brzegu zaczyna się miasto. Przed domami schodzącymi aż do samej wody, stoją szerokie, biało lakierowane parowce rzeczne, które wyglądają jak gdyby okręty mieszkalne. Za mostem długo jedzie się wśród wyjątkowo upalnego dnia wzdłuż szeregów domów, aż w końcu ukazuje się masywny budynek dworca. Jest on zupełnie nowy i prawdopodobnie jeszcze oficjalnie nie został oddany do użytku. Właściwy ruch dworcowy odbywa się jeszcze nadal w starych niskich obiektach dworcowych. Po raz pierwszy w Nowosybirsku pasażerowie podejmują śmiałą próbę nadania listu poleconego. Próba jest istotnie śmiała, ponieważ nikt nie wie, jak długo pociąg zatrzymuje się na tej stacji. Niektórzy ryzykują długą drogę pomiędzy drewnianymi płotami i z wielu zakrętami do nowego budynku stacyjnego, gdzie w niewykończonej hali mieści się urząd pocztowy. Hala jest ciemna, ponieważ okna są jeszcze zabite deskami. W ciemnościach poruszają się na podłodze jakieś postacie. Kiedy oko przyzwyczaja się do ciemności, można zauważyć, że na stosach koszów i zawiniątek siedzą mężczyźni, kobiety i dzieci. Cicho i z rezygnacją ludzie ci czekają na najbliższy pociąg, który ma ich zabrać z sobą. Następnie pospiesznym truchtem wracamy do pociągu. Na szczęście jeszcze stoi i będzie stał aż za długo. W Nowosybirsku widzi się dopiero ile przestrzeni jest w tym kraju. Miasto rozciąga się nieprawdopodobnie szeroko i powoli, bardzo powoli przechodzi znowu w nicość. W środku wznoszą się wysokie kamienne budynki, ciągną się wybrukowane ulice, rozciągają się dziedzińce, na których setki aut ciężarowych czeka na naprawę. Potem następują domy drewniane, często dwupiętrowe, nierzadko z pięknymi orientalnymi ozdobami snycerskimi na dachach. Tutaj prowadzą już tylko szerokie, nieregularnie biegnące piaszczyste gościńce. Jeszcze dalej ciągną się dzielnice o niskich, ledwo wznoszących się nad ziemię domkach, otoczone ogródkami z nieodstępnymi słonecznikami.

C. d. n.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Listopad 29 Piątek

Dziś: Saturnina
Jutro: Andrzeja
Wschód słońca o godz. 8,44
Zachód „ „ 16,52
Temperatura w dn. 28 b. m. o g. 7 +2° C., o g. 10 +5° C.

W okresie gwiazdkowym nie należy zapominać o Polakach w Rzeszy. Nadchodzą święta Bożego Narodzenia, drugie już w ciągu obecnej wojny. Będziemy je obchodzili w kole naszych najbliższych, ale wśród nich braknie nam nie jednej drogiej osoby. W okresie gwiazdkowym z tym większą troskliwością myśli nasze powinny wybiegać ku tym wszystkim Polakom, którzy pozostają w Rzeszy. Każdy chyba pojmie, że i dla nich Boże Narodzenie to wielkie święto, ale równocześnie święto to może stać się dla nich bardzo smutnym, jeśli w dniu tym nie otrzymają dowodu, że się o nich pamięta. Postarajmy się zatem, aby każdy Polak, przebywający w Rzeszy, czy to będzie jeniec wojenny, czy robotnik, zarówno ten, który ma rodzinę w kraju, jak i ten, który pozostał samotny na świecie, otrzymał paczkę gwiazdkową. Niekoniecznie musi to być paczka obfitująca w kosztowne podarki, ale najskromniejszy choćby dowód pamięci i troskliwości. Informacyj w sprawie wysyłania paczek gwiazdkowych dla Polaków w Niemczech udziela Biuro Polskiego Czerwonego Krzyża, Częstochowa, Aleja Wolności 29.

Ubezpieczenia istnieją w dalszym ciągu

W rozmowie z jednym z naszych czytelników dowiedzieliśmy się ciekawej rzeczy. Otóż wspomniany czytelnik nasz miał to nieszczęście, że został okradziony. Na pytanie czy był ubezpieczony otrzymaliśmy odpowiedź: „Ubezpieczony? — Bo to się można dzisiaj ubezpieczyć?" Przypuszczając, że nie tylko jeden z naszych czytelników miał takie czy podobne wyobrażenie o sprawie ubezpieczeń w chwili obecnej na terenie Generalnego Gubernatorstwa, zamierzamy wspomnianą sprawę bliżej omówić.

Sąd taki, że obecnie istnieją jakiekolwiek ograniczenia w dziedzinie ubezpieczeń, jest najzupełniej błędny. Istniejąca na naszych terenach przed wojną organizacja pod nazwą Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych już bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych wznowiła swą działalność. Niektóre jej placówki zaczęły funkcjonować już od połowy października 1939 roku, inne nieco później, zależnie od czasu otrzymania zezwoleń od władz. W listopadzie 1939 r. cała machina wspomnianej organizacji była już w ruchu.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przyjmuje ubezpieczenia na tych samych warunkach, co przed wojną, prowadzi przy tym wszelkie dotychczas prowadzone działy, jak: ogniowy, gradowy, kradzieży, odpowiedzialności cywilnej, od wypadków autacasso. Podobnie jak przed wojną, istnieje przymus ubezpieczenia budynków (za wyjątkiem budynków fabrycznych i państwowych) oraz ruchomości rolnych (np. zboże, słoma, pasza, inwentarz martwy i żywy).

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych prowadzi nie tylko wspomniane ubezpieczenia obowiązkowe, lecz również wszelkie działy ubezpieczeń dobrowolnych.

Oprócz wyżej wspomnianego Zakładu Ubezpieczeń na terenie Generalnego Gubernatorstwa jest czynnych dużo innych towarzystw ubezpieczeniowych, jak „Polonia" „Vesta", „Silesia" i inne.

Jak z powyższego wynika, każdy ma możność ubezpieczenia się, czy to będzie właściciel domu (ten nie tylko może, lecz musi), czy też rolnik lub właściciel samochodu, czy inny. Spać będzie można spokojnie (naturalnie po ubezpieczeniu się); rolnik bez obawy, że grad mu zniszczy plony i przez to go zrujnuje, a przedsiębiorca transportowy, że będzie musiał odpowiadać za szkody, powstałe podczas transportu itd.

Nawet i ci, co patrzą bardzo daleko w przyszłość, bo myślą o tym, co się stanie z ich najbliższymi po ich śmierci, mają możność ubezpieczenia się na życie, wprawdzie nie w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, bo ten ubezpieczeń na życie nie przyjmuje, ale w Towarzystwach ubezpieczeniowych prywatnych, które ten dział prowadzą. (t)

Karambol auta z wozem. Na ul. Narutowicza samochód ciężarowy najechał na chłopską furmankę, powożoną przez wieśniaczkę z Wrzosowej. Skutkiem zderzenia furmanka odrzucona została do przydrożnego rowu, kobieta zaś spadła na bruk, doznając silnych ogólnych obrażeń. W szoferce auta strzaskane zostały szyby. Winę za wypadek ponosi wieśniaczka, jechała ona bowiem nieprawidłową stroną szosy. Na sygnał ostrzegawczy skręciła gwałtownie w bok i wpadła z wozem pod auto.

Wypadek przy pracy. W tych dniach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas pracy 35-letni pomocnik murarski, Walenty Z., zatrudniony przy remoncie pewnego domu przy ul. Warszawskiej. Oto podczas przestawiania rusztowania jedna z desek źle przymocowana obsunęła się, uderzając robotnika silnie w głowę, na skutek czego ten zachwiał się i spadł z wysokości I piętra na ziemię. Robotnik doznał silnych ogólnych potłuczeń i musiano doń wezwać pomocy lekarskiej.

Zapaliły się sadze. W ub. tygodniu Straż Pożarna wezwana została do jednego z domów w I-ej Alei, gdzie zapaliły się sadze w przewodach kominowych. Ogień w paru minutach został ugaszony.

Lis w kurniku. Do zagrody rolnika Antoniego D. w Nowej Wsi zakradł się ubiegłej nocy lis i zagryzł wszystek znajdujący się w kurniku drób. Pastwą zwierzęcia padło 6 kur, indyk i 4 kaczki.

Przed paru dniami ten sam najwidoczniej lis zagryzł Antoniemu D. 5 królików angorskich. Poszkodowany rolnik zaprzysiągł lisowi zemstę.

Kradną szyldy. Ostatnio w Częstochowie pojawiła się szajka złodziejaszków, kradnących szyldy sprzed bram domów. W ub. tygodniu skradziono szyld pewnej firmie handlowej w II-ej Alei Nr 32. Dwa identyczne wypadki zdarzyły się w kamienicy w III-ej Alei Nr 61.

Chory wskoczył w gorączce do rzeki. Na Stradomiu w rodzinie L. znajduje się chory mężczyzna, brat gospodarza domu. — W ub. poniedziałek wieczorem, pozostawiony na chwilę bez opieki, chory wyszedł w gorączce z domu i bez ubrania, w bieliźnie tylko, skierował się w stronę pobliskiej rzeki Na ten widok zbiegli się przypadkowi przechodnie, nadszedł też powracający ze sklepu brat chorego i, podbiegłszy ku niemu chciał go sprowadzić z powrotem do mieszkania. Chory jednak wyrwał mu się z rąk, popędził nad sam brzeg rzeki i bez namysłu skoczył do wody. Natychmiast oczywiście został z rzeki wydobyty i przeniesiony do łóżka. Co najciekawsze, to fakt, że zimna kąpiel wyszła choremu najwidoczniej na zdrowie, gdyż obecnie czuje się on wiele lepiej i gorączka minęła zupełnie.

O chłodzie i głodzie. Konstanty L. szedł z Zakopanego do brata swego, zamieszkałego pod Częstochową, bez grosza w kieszeni i bez żywności, a nie miał odwagi prosić kogokolwiek o wsparcie. Już niedaleko od celu swej podróży — we wsi Golce pod Mstowem — upadł z głodu i stracił przytomność. Sprowadzono księdza, który udzielił mu ostatniego namaszczenia, wieśniacy bowiem sądzili, że podróżny umiera. Gdy jednakże ten odzyskał przytomność, mieszkańcy wioski nakarmili go oraz zaopatrzyli na dalszą podróż w żywność.

Z sali sądowej

Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego zasiadały niedawno trzy kobiety oskarżone o kradzież. Były nimi: Waleria Szuster lat 53 z Częstochowy oskarżona o zabranie w celu przywłaszczenia na szkodę Stefani Skupień firanki, sukienki i narzutki; Maria Fołtarz lat 48 z Częstochowy oskarżona o kradzież na szkodę wspomnianej Stefanii Skupień palta zimowego, garnituru męskiego, kamizelki, parasolki, fartucha, maglownika i innych drobniejszych przedmiotów, wartości w sumie — 700 zł., oraz Marię Konicką lat 37 z Częstochowy oskarżoną o kradzież firanki, kalesonów i serwety na szkodę wyżej wspomnianej Stefanii Skupień. Kradzież miała miejsce w dniu 10 września 1939 r.

Sąd Grodzki po przesłuchaniu wszystkich świadków uznał winę wspomnianych trzech kobiet za dostatecznie udowodnioną i wydał wyrok skazujący Marię Fołtarz na 1 rok więzienia, Walerię Szuster i Marię Konicką na 6 miesięcy więzienia.

Obrona oskarżonych złożyła apelację do Sądu drugiej instancji i sprawa ponownie została rozpatrzona przez Sąd Okręgowy w Częstochowie. Sąd Okręgowy wyrok pierwszej instancji uznał za słuszny i zatwierdził go, zwalniając oskarżone od opłat sądowych i ponoszenia kosztów postępowania drugiej instancji. (t)

Przed tutejszym Sądem Grodzkim rozpatrywano swego czasu sprawę Władysławy Bonarskiej lat 29 i Stanisława Bonarskiego lat 49 oboje z Częstochowy oskarżonych o to, że we wrześniu 1939 r. zabrali w celu przywłaszczenia maszynę do szycia marki „Singer" oraz parę drobniejszych przedmiotów na szkodę Heleny Świętochowskiej i kilka przedmiotów na szkodę Marii Dąbrowskiej obu z Częstochowy.

Sąd Grodzki uznał oskarżoną Władysławę Bonarską winną przywłaszczenia sobie maszyny i innych przedmiotów tylko na szkodę Heleny Świętochowskiej, natomiast od zarzutu kradzieży na szkodę Marii Dąbrowskiej uniewinnił. Sąd biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonej ciężkie położenie materialne i inne okoliczności łagodzące skazał oskarżoną na 6 miesięcy więzienia, pobranie opłaty sądowej w sumie 20 zł i poniesienie kosztów postępowania sądowego.

Stanisława Bonarskiego Sąd Grodzki uniewinnił, ponieważ wspomniany udowodnił, że go w czasie popełnienia kradzieży w Częstochowie nie było.

Ponieważ oskarżona Władysława Bonarska złożyła apelację sprawa znalazła się przed tutejszym Sądem Okręgowym. Sąd Okręgowy nie znajdując żadnych danych do uchylenia wyroku, względnie zmniejszenia kary, wyrok Sądu Grodzkiego uznał za słuszny i go zatwierdził, zwalniając oskarżoną Władysławę Bonarską od opłaty sądowej i kosztów postępowania drugiej instancji. (t)

Z KIELC i OKOLICY

Złożeni z urzędowania

Z powodu niedokładnego wypełniania zarządzeń starosty miechowskiego w sprawie kontyngentu, złożeni zostali z urzędowania wójtowie gmin Michałowice w pow. miechowskim.

Rozbudowa stacji kolejowej w Sędziszowie

Władze kolejowe przystąpiły do rozbudowy stacji kolejowej w Sędziszowie, położonej na linii Kielce-Tunel. W planie przewidziana jest budowa nowego dworca osobowego, obecny zaś stary budynek przeznaczony będzie na stację towarową. Roboty budowlane wykonuje f. Schmidt.

Kradzież czterech koni w majątku

W majątku Buszki w pow. kieleckim skradziono klacz oraz trzy inne konie wraz z uprzężą i bryczką. W czasie pościgu policja odebrała we wsi Wierzbica w pow. jędrzejowskim klacz. Dalszy pościg trwa.

Łuny pożarów w powiecie miechowskim

W Karminie gm. Wierzbno, spłonęła stodoła ze zbiorami Małgorzaty Konina. Straty wynoszą 6 tysięcy złotych.

W Galewicach, gm. Łętkowice, pożar strawił dom, stodołę i zabudowania gospodarcze Kazimierza Gawła. Z inwentarza żywego spaliła się krowa. Straty wynoszą około 10.000 złotych.

W Lelowicach, gm. Pałecznica, pożar zniszczył stodołę ze zbiorami Franciszka Nowaka. Straty 4.000 złotych.

Z żalu za skaleczenie dziecka popełnił samobójstwo

W lesie miechowskim pow. jędrzejowskiego znaleziono przed kilkoma dniami wiszące na drzewie zwłoki mężczyzny w stanie częściowego rozkładu.

Jak wykazały obecnie przeprowadzone dochodzenia policyjne, denatem był wysiedleniec z Poznania, zamieszkały w Sudole, gm. Prząsła, w pow. jędrzejowskim, Michał Tomaszewski.

Tomaszewski nieumyślnie skaleczył w rękę swoje dziecko, a wypadek ten podziałał tak deprymująco na niego, że popełnił samobójstwo w lesie.

Kradzież pasa transmisyjnego

Z magazynu tartaku parowego w Borkowicach, gm. Daleszyce w powiecie kieleckim, nieznani złodzieje skradli onegdaj w nocy skórzany pas trasmisyjny długości 22 metrów. Pas przedstawiał znaczną wartość. Policja prowadzi dochodzenia.

Bandyta zastrzelił wspólniczkę
Krwawe porachunki niedobitków szajki Piątka

We wsi Obiechów, gm. Słupia w pow. włoszczowskim, doszło onegdaj do krwawych porachunków bandyckich, w czasie których jedna ze wspólniczek bandy została zastrzelona, a jeden z bandytów ranny.

Przebieg wypadku był następujący: do gospodarza Wincentego Jaworskiego przybyło towarzystwo, składające się z dwóch nieznanych osobników i dwóch kobiet. Po spożyciu obiadu powstała między nimi sprzeczka, która rychło zamieniła się w bójkę. W pewnej chwili jeden z osobników wyjął rewolwer i strzelił do drugiego, raniąc go lekko, a następnie ten sam osobnik strzelił do jednej z towarzyszek, kładąc ją trupem na miejscu. Ranny osobnik zdołał zbiec do lasu skrzętnie ukrywając się.

Zastrzelona kobietą jest Marianna Domagała, przyjaciółka groźnego bandyty Barana, wspólniczka bandy grasującej na terenie powiatu miechowskiego i jędrzejowskiego. Przebywała ona do niedawna w areszcie miejskim w Jędrzejowie, skąd udało jej się zbiec.

Banda, likwidująca swe porachunki w Obiechowie, jest pozostałością po szajce herszta Piątka, zastrzelonego niedawno przez swych towarzyszy w czasie ucieczki przed ścigającą ich policją.

Z PIOTRKOWA

Ostrożnie przyjmować banknoty 5-złotowe!

Wobec tego, że w Piotrkowie i okolicach Piotrkowa masowo pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty pięciozłotowe, i że w Komisariacie P. P. mnożą się wypadki zameldowania o przyjęciu, względnie usiłowaniach puszczenia w obieg fałszywych banknotów, ostrzec należy ludność, aby baczną zwracała uwagę na banknoty pięciozłotowe. Banknoty fałszywe dość znacznie różnią się od prawdziwych i są dość łatwe do rozpoznania.

DRUKARNIA I LITOGRAFIA
„KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO"
III ALEJA 52, TELEFON 22-45
Wykonuje szybko i solidnie
wszelkie roboty drukarskie

WALTER
w Cukierni
Z. Gospodarek
Dąbrowskiego 5.
W dniu 28, 29, 30 listopada.
Pocz. godz. 16.

FARBIARNIA I CHEMICZNA PRALNIA
p. p.
ALEKSANDER HEININGER
W CZĘSTOCHOWIE
poleca Sz. Klienteli swoje usługi w dziedzinie farbowania i chemicznego prania wszelkiego rodzaju garderoby, dywanów, portier, przędzy, sztuk i innych.
Fabryka ul. Zaciszańska 8/16. Telefon 14-60.
Sklep ul. N. Maryi Panny 32. Telefon 14-61.

WALOR
BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK DO MYCIA
USUWA KAŻDY BRUD
Dębrowski

Różne

UCZCIWA dziewczyna z gotowaniem potrzebna od zaraz — Maciejewska, II Aleja 59. 4279

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, Kilińskiego 14, m. 12.

PRZEJMĘ sklep komisowy w dobrym miejscu. Łaskawe oferty pod „RA" z podaniem ceny do „Kuriera". 4274

POSZUKUJĘ fachowca do otwarcia kas żelaznych. Zgłoszenia w firmie A. Dombrowski, II Aleja 16. Skład żelaza. 4281

POSZUKUJĘ pokoju możliwie z utrzymaniem. — Oferty „Kurier" pod „M. O.".

MAJĄTEK trzywłókowy, bez długów, wielkim, młodym ogrodem, wiatrakiem, zamienię na dom nowy, bez długów, ogrodem, — śródmieściu chrześcijańskim Częstochowy, obowiązkową dopłatą. Wiadomość: Administracja „Kuriera Częstoch.". 4265

OGRÓD owocowo - warzywny do wydzierżawienia. Wiad. 3 Maja 10, m. 14.

TKWAŁA ondulację wykonuje dobrze nowo założony Zakład fryzjerski w II Alei 31 - Marian Luck. 4282

KAWIARNIA „SZTUKA"
zaprasza na
KONCERT
M. JANOWSKIEJ
W piątek, dnia 29 i sobotę, dnia 30 listopada 1940.
Początek o godzinie 18 wieczorem.

Zguby

ZGUBIONO legitymacje Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Cianciara Kazimierz. 4280

ZGUBIONO metrykę urodzenia na nazwisko Olszewski Edward

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Grabarz Julian. 4278

ZGUBIONO dowód osobisty, ubiwels, na nazwisko Bachnik Wincenty. 4285

Słowo drobnego ogłoszenia kosztuje tylko 24 grosze.

O podniesienie kultury rolnej

Praca nad odbudową gospodarczą Generalnego Gubernatorstwa jest kontynuowana nie tylko w miastach, ale i na wsi. Gubernatorstwo bowiem, jako obszar przeważnie rolniczy, musi być pod względem wyżywienia w niedługim okresie czasu samowystarczalne. Należy tylko podnieść wydajność ziemi, którą osiągnie się przez racjonalną uprawę i stosowanie odpowiednich nawozów sztucznych w stopniu wyższym niż dotychczas. Gros pracy idzie teraz w kierunku uświadomienia rolnika, jako najważniejszego dostawcy produktów żywnościowych dla ludności miejskiej. Obecnie w jednym z dystryktów założono spółdzielnie rolnicze, które w pracy i życiu rolnika odgrywają niepoślednią rolę. Już przy tegorocznych zasiewach ozimych przeprowadzono szeroką akcję zaprawiania zbóż siewnych. Zaprawiona została ogromna większość ziarna siewnego kwalifikowanego — pszenicy przeciwko śniedzi i część kwalifikowanego ziarna żyta przeciwko pleśni śniegowej. Zaprawianie ziarna przeprowadzone zostało przede wszystkim przez spółdzielnie rolniczo - handlowe gdzie skupia się cały handel zbożem. Rolnik zaopatrujący się w zboże do siewu otrzymuje je w stanie gotowym, co ma ogromne znaczenie w podniesieniu zdrowotności ziarna i co za tym idzie, ilości zebranych plonów. W roku bieżącym siewy odbywały się w przeciwieństwie do siewów roku ubiegłego w warunkach znacznie lepszych, do czego przyczyniły się nie tylko wysiłki władz, dążących do podniesienia poziomu pracy rolnika na roli, a więc i wydajności, ale również pogoda. Większość tegorocznych zasiewów jesiennych przypadła na drugą połowę września i początek października. Początkowo siewy natrafiły na niezbyt sprzyjające warunki atmosferyczne jak zimno, deszcze itp. Wskutek szybkiego obniżenia się temperatury w październiku, oziminy zostały powstrzymane w rozwoju, co początkowo nasuwało obawy, że może to mieć ujemny wpływ na ich przezimowanie. Jednak listopad przyniósł znacznie korzystniejsze warunki, sprzyjające normalnemu rozwojowi zasiewów zimowych. Same warunki uprawy były również bez porównania lepsze niż w roku ubiegłym, a trudności wynikały jedynie braku odpowiedniej ilości inwentarza pociągowego i z powodu braków, nieznacznych zresztą, w zakresie nawożenia sztucznego, w szczególności fosforowego. Siewy więc tegoroczne rokują dobre nadzieje na przyszłe plony tym bardziej, że z ramienia wydziału wyżywienia i gospodarki rolnej przy urzędzie szefa okręgu prowadzone są na terenie powiatu prace regulacyjne i nad regulacją nawodnienia, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na rozwój gospodarki rolnej i na podniesienie produkcji.

Nowe tory szkolenia młodzieży

Tworzenie zastępu fachowych rzemieślników w polskich szkołach rzemieślniczych

Kraków, w listopadzie.

Nowy polski system szkolnictwa, w którym młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej przechodzi do dalszego szkolenia w zakładach fachowych i zawodowych, skierowany jest w swoim założeniu na życie praktyczne i ma na celu wychowanie młodzieży starannie przygotowanej dla jej późniejszych zadań zawodowych, i mogącej w późniejszym życiu zawodowym sprostać pod każdym względem czekającym ją obowiązkom fachowym. — Problem robotnika niewyszkolonego — a do tego właśnie dąży obecna reforma szkolnictwa — zostanie raz na zawsze usunięty również i w Generalnym Gubernatorstwie. Celem nowych szkół fachowych i zawodowych jest wychowanie kwalifikowanych pracowników fachowych, mogących dzięki rezultatom swej pracy podnieść swój standart życiowy. Zapoczątkowane na tej drodze przez władze daleko przewidujące polepszenie warunków życiowych polskiej ludności, odniesie tylko wówczas pożądany skutek, jeżeli młodzież zrozumie cel stanowiący o jej przyszłości i sama wykaże maksymum dobrych chęci.

W związku z powyższym, pouczające było zwiedzenie szkoły rzemieślniczej wielkich zakładów przemysłu metalowego, w której 50 szczególnie zdolnych chłopców pobiera naukę praktyczną. Widzimy tu chłopców 15, 16 czy nawet 18-letnich oddających się z całą powagą i zapałem swej pracy. Rozmowa z nimi przekonuje nas najlepiej, że obranie zawodu technicznego było ich najgorętszym pragnieniem. — Szkolenie chłopców, z których większość to synowie wysłużonych i doświadczonych pracowników zakładów, lub też specjalnie wybrani ze względu na ich wybitne zdolności techniczne [illegible] na trzy lata. Z pośród 48 godzin tygodniowego planu lekcyj, największa część, mianowicie razem 30-ci, przypada na naukę praktyczną przy tokarce, śrubsztaku, heblarce lub w kuźni, 18 godzin w tygodniu przeznaczonych jest na naukę teoretyczną, obejmującą m. in. matematykę, fizykę, rysunki techniczne, lub też przedmioty kupieckie jak korespondencję i księgowość. Dwie godziny w tygodniu przeznaczone są na naukę języka niemieckiego.

Szkolenie praktyczne odbywa się w wielkiej jasnej sali, położonej obok sali wykładowej. Znajdują się tam wszystkie potrzebne maszyny, oraz długi rząd warsztatów. Przy każdym z nich ma uczeń swoje miejsce, swój śrubsztak i skrzynkę z narzędziami. Jeżeli okaże się potrzeba użycia do jakiejś pracy nadzwyczajnej dalszych narzędzi, otrzymuje je z małego, osobnego składu narzędzi, będącego pod opieką jednego ze starszych uczniów. W czasie swej pracy praktycznej wykonuje uczniowie przeważnie narzędzia jak: klucze do śrub, obcęgi, młotki itp. według samodzielnie wykonanych rysunków. Narzędzia te używane są później do pracy w zakładach. Każda sztuka musi być wykonana od surowego kawałka żelaza obrobionego, przez nich samych z grubsza w kuźni, aż do gotowego już narzędzia. Chłopcy w ten sposób poznają i przyswajają sobie całokształt przebiegu pracy, a kierownik szkoły (inżynier) i dwaj dozorujący pracę mistrzowie, czuwają stale nad tym, by zadania wykonane były jak najstaranniej. Niejednokrotnie przecież, jak na przykład przy wykonaniu cyrkla, chodzi tu o przedmioty, których wykonanie wymaga całkowitej precyzji.

Ze słów kierownika kursu dowiadujemy się, że jest on z rezultatów pracy swoich wychowanków, wśród których kilku ma szczególne zdolności techniczne, całkowicie zadowolony. Mało uzdolnieni, hamujący tok szkolenia reszty uczniów, usuwani są za wczasu. W ten sposób z tych 50 wychowanków będą w przyszłości znakomici pracownicy fachowi i werkmistrze, a to przecież jest celem szkoły rzemieślniczej, mającej dać zakładom zastęp nowych, wykwalifikowanych sił. Na rok następny kierownictwo zakładów planuje dalszą rozbudowę szkoły, uruchomionej zaledwie pół roku temu. Szkoła mieścić się będzie wówczas we własnym budynku. Kierownictwo zakładów przemysłowych troszczy się również pod wieloma innymi względami o dobro przyszłych werkmistrzów. I tak istnieje boisko sportowe, łaźnia zakładowa, jak również obszerne umywalnie i przebieralnie. Ubranie robocze dostarczane jest przez zakłady, a wyżywienie uczniów uskuteczniane jest zbiorowo przez kantynę zakładową. Tak więc wyrasta tu zdrowy i dzielny narybek wyszkolonych metalowców.

O. F. Heinrich

Gwizd lokomotywy

W pewnej śląskiej wiosce żył przed wielu laty nauczyciel, z którego władze szkolne były bardzo niezadowolone. Do radcy szkolnego nadchodziły stale skargi, że dzieci się wałęsają, popełniają różne psoty i figle, ponieważ nauczyciel jest zwykle niepunktualny, nauka nie idzie normalnym trybem, co zresztą można stwierdzić w każdej chwili na miejscu. Niestety, skargi te były uzasadnione, a ponieważ radca szkolny wiedział, że w każdej dobrej regule muszą być i złe wyjątki, dlatego postanowił i ten wyjątek zamienić na przeciwieństwo za pomocą podstępu i chytrości.

Do tej małej górskiej wioski kursowała kolejka rano, w południe i po południu w czasie pory podwieczorkowej. Istniały zatem różne sposobności zaskoczenia opieszałego nauczyciela. I tak, pewnego razu wybrał się pan radca szkolny rano punktualnie o godzinie 7. Z pewnym zdziwieniem musiał jednak skonstatować fakt, że nauczyciel był we właściwym czasie na miejscu. Dzieci siedziały grzecznie i uważnie — zarówno dziewczęta jak i chłopcy — w rzędach swych ławek. Nie miał więc „pan Obrodziej" żadnego powodu do stwierdzenia nieporządku. W niedługim czasie potem wpadł w porze południowej także zupełnie niespodziewanie i znowu po raz drugi zastał wszystko w najzupełniejszym porządku. Zeszło kilka tygodni, kiedy zjawił się na dziesięć minut przed zakończeniem popołudniowej nauki w małym szkolnym budynku na skraju lasu, aby zobaczyć, czy nauczyciel nie urządził sobie już wieczornego odpoczynku. Niemniej zdziwiony, jak i zadowolony przekonał się, że i tym razem wszystko szło, jak z płatka.

Oczywiście, sprawozdanie, jakie z tego powodu sporządził, nie zawierało żadnej nagany, przeciwnie nawet uznanie. A było to tym bardziej zdumiewające, że zastępca w czasie jego urlopu ustalił zupełne przeciwieństwo, tak że oba orzeczenia różniły się między sobą, jak dzień od nocy. Radca urządził jeszcze kilka prób, aby rowiązać tę dziwną zagadkę. Daremnie! Za każdym razem, ilekroć się zjawił, wszystko szło właściwym trybem.

W kilka lat później przeszedł radca szkolny w dobrze zasłużony stan spoczynku, a wolny i swobodny od obowiązków, zaszedł raz w góry i złożył prywatną wizytę nauczycielowi, który tak samo z powodu przekroczenia wieku przekazał już swój urząd młodszemu następcy. Wypili już wspólnie jedną flaszkę wina, potem drugą, a przy trzeciej dawny przełożony nie zawahał się zadać pytania o tajemniczy powód dawnej troski o dzieci.

Nauczyciel zaśmiał się przebiegle i dodał, że istotnie było to zdumiewające, iż pan radca zastawał wszystko w porządku, zastępca natomiast nie.

— „Ale" — ciągnął dalej — „teraz mogę panu zdradzić. Kiedy pan wsiadał w swym powiatowym mieście do kolejki, widział to mój przyjaciel, sąsiad Hanelczak, maszynista kolejki i kiedy pan wysiadał na naszej stacyjce, wtedy gwizdał trzykrotnie bardzo długo przed wjazdem do tunelu, podczas gdy normalnie gwizdał tylko raz. Ponieważ na przebycie drogi ze stacji do wsi trzeba było przynajmniej pół godziny, miałem zatem dość czasu..."

— „To jest zrozumiałe" — przerwał, śmiejąc się radca szkolny — „ale w takim razie, dlaczego w chwili wizytacji mojego następcy wszystko już nie szło tak gładko?"

Pan nauczyciel popił duży łyk wina, pociągnął mocno i z poważną miną odpowiedział:

— „Tu miałem właśnie pecha, bo mój przyjaciel Hanelczak, nie znał go niestety i dlatego wówczas nie było gwizdka"...

Z KRAKOWA

Wypadki kolejowe

Pomiędzy stacjami kolejowymi Grabów i Rozwadów zderzyły się onegdaj dwa pociągi towarowe, przy czym wykoleiło się siedem wagonów towarowych.

Na odcinku kolejowym Kołuszki - Słotwiny najechał pociąg osobowy na stojący pociąg towarowy, przy czym cztery wagony towarowe uległy wykolejeniu. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku obeszło się bez ofiar w ludziach.

Na stacji kolejowej Rogów pod Kołuszkami wykoleiły się z przyczyn nieustalonych dwa parowozy, wagon bagażowy oraz wagon towarowy, należące do składu pociągu towarowego. Ruch kolejowy na linii Częstochowa—Warszawa nie doznał przeszkód.

Z WARSZAWY

Rewizja narzędzi mierniczych

W związku z kończącym się okresem ulgowym w ciągu którego winny być zgłoszone do legalizacji wszystkie narzędzia miernicze posiadające cechy z roku 1938, urzędy miar rozpoczęły dokonywanie rewizji tych narzędzi. Właściciele oraz zarządcy przedsiębiorstw, w których zostanie stwierdzone naruszenie przepisów o miarach, będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej, a ujawnione w czasie rewizji narzędzia miernicze z cechami wygasłymi będą zatrzymane, a następnie niszczone lub konfiskowane.

Mord z zemsty

We wsi Czarnogórze koło Mińska Mazowieckiego w okręgu warszawskim, zastrzelony został onegdaj przez mieszkańca wsi, 52-letni rolnik. Sprawca czynu przyszedł na teren gospodarstwa zamordowanego z gotowym zamiarem zabójstwa. Jak ustalono w dochodzeniach policyjnych powodem zajścia były porachunki osobiste.

Pasażerka uletniła się razem z dorożką rowerową

Na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie wsiadła pewna kobieta lat około 30 do stojącej na postoju dorożki rowerowej, przy czym poprosiła kierowcę o przyniesienie jej z pobliskiej cukierni paczki z ciastkami. Gdy kierowca powrócił z pakunkiem, nie zastał już swojej „rikszy". Pasażerka bowiem sama odjechała w niewiadomym kierunku. Dorożka rowerowa przedstawiała wartość około 2.500 zł. Powiadomiona o wypadku policja wdrożyła pościg za zbiegłą pasażerką.

Wielka kradzież z włamaniem

W Warszawie dokonano kradzieży z włamaniem z mieszkania przy ul. Fałata, gdzie skradziono futra i srebrne lisy łącznej wartości ponad 4.000 zł.

Z LUBLINA

Pierwsza gorzelnia w powiecie krasnystawskim

Przeszło 100 lat egzystuje pierwsza gorzelnia wybudowana w tych okolicach w Pilaszkowicach, pow. krasnystawskiego. Rokrocznie w sezonie jesiennym rozpoczyna ona kampanię gorzelnianą, która trwa około 9 miesięcy, aż do późnej wiosny. Przeciętna ilość przerobu spirytusu w jednym sezonie wynosi ok. 117.120 litr. Ziemniaków i buraków cukrowych zużywa się ok. 1.171.200 kg. i około 34.160 kg słodu. Mimo wypadków spowodowanych stanem wyjątkowym, gorzelnia nie stała bezczynna. Obecnie praca w gorzelni wre w całej pełni.

Oskarżony o napad — został uniewinniony

W Sądzie Okręgowym w Lublinie Witosław Łukasik, zamieszkały stale we wsi Krasnoglin, gm. Irena pow. puławski. Łukasik oskarżony był o dokonanie napadu w celu kradzieży na zagrodę Stanisława Olka, zamieszkałego w Moszczance, gm. Irena, pow. puławski.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, z braku dowodów winy, Sąd postanowił Witosława Łukasika od zarzucanego mu czynu uniewinnić.

Dwa lata więzienia za podrobienie pieczęci urzędowej

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie odbyła się rozprawa przeciwko Władysławowi Boczańskiemu zamieszkałemu we wsi Gnieworzów, gm. Irenaw pow. puławskim, oskarżonemu o dokonanie kradzieży konia oraz podrobienie pieczęci sołtysa w Wąwolnicy pow. puławskim.

W czasie rozprawy oskarżony zachowywał się nienormalnie, wobec czego zaszła konieczność zbadania go przez psychiatrów. Okazało się jednak, że oskarżony ma wprawdzie zmniejszoną poczytalność, jednakże za czyny swoje jest w zupełności odpowiedzialny. W wyniku wznowionej rozprawy Boczański uznany został winnym zarzucanych mu czynów i zasądzony na 2 lata więzienia, oraz pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

ZE ŚLĄSKA

Popełnił samobójstwo w dniu pogrzebu swej żony

Niecodzienna tragedia rodzinna wydarzyła się w Starej Wsi, powiat Pszczyna. Otóż w dniu, w którym miał się odbyć pogrzeb zmarłej niedawno gospodyni domu K, zebrali się uczestnicy pogrzebu. W tym czasie od zebranych oddalił się małżonek zmarłej ze słowami, że sam pójdzie na cmentarz. Skoro kondukt pogrzebowy znalazł się na cmentarzu męża zmarłej nie znaleziono, tak że zwłoki złożono bez niego. Po powrocie do domu dzieci przeszukały z ojcem całe domostwo i znalazły tylko zimne zwłoki w szopie. Ojciec ich popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Zmarł w drodze do lekarza

Władysław Klimanek, komiwojażer z Katowic, zasłabł nagle na ulicy i nie odzyskawszy przytomności zmarł. Klimanek w towarzystwie dwóch osób znajdował się w drodze do lekarza. Lekarz stwierdził udar serca jako przyczynę śmierci.

Otruła się weronalem

Onegdaj w mieszkaniu własnym znaleziono zimne zwłoki Zofii Bromiesz. Lekarz stwierdził, że popełnione zostało samobójstwo przez użycie większej dawki weronalu. Samobójczyni pozostawiła kartkę, w której objaśnia, że odbiera sobie życie z powodu nieporozumień rodzinnych.

Spadł z roweru i złamał rękę

Mieszkaniec Będzina Drelich, jadąc z nadmierną szybkością przewrócił się z rowerem, tak nieszczęśliwie, że złamał sobie rękę. Wypadek ten winien być przestrogą dla zbyt brawurowo jeżdżących rowerzystów.

Kącik sportowy «KC»

PIŁKA NOŻNA

Precz z „systemem W"

W głównych ośrodkach niemieckiego piłkarstwa omawia się obecnie kwestię niemal rewolucyjnej zmiany w systemie gry. Dotyczy ona mianowicie oduczenia graczy od koncentrycznego atakowania przeciwnika tak zwanym „systemem W", jak również od tak zwanego „stopowania". W zamian za to obmyśla się inną, całkowicie odmienną technikę gry, przy czym jeśli chodzi o „stopowanie", będzie ono zastąpione szybkimi podaniami z nogi na nogę.

FC Bologna prowadzi

Tabela ligowa o mistrzostwo piłkarskie Włoch stale doznaje zmian. Po 8-miu dniach gry na czele znajdowały się „Juventus" z Turynu i FC z Florencji. Ostatnio FC Bologna przez swoje zwycięstwo nad FC Novarra wysunęła się na czoło tabeli ligowej, prowadząc z cyfrą 12 punktów.

KOLARSTWO

Nie będzie „sześciodniówek" we Francji

We Francji wskutek uchwały francuskiego Związku Kolarzy w przyszłości nie będą już się odbywać tak zwane „wyścigi sześciodniowe". Wraz z zerwaniem z tego rodzaju imprezami sport francuski zaczyna wkraczać pod kierownictwem znanego tenisisty Borotry na właściwe tory. W Niemczech już od szeregu lat „wyścigi sześciodniowe" zostały skasowane.

Trzy rekordy światowe

Na mediolańskim torze kolarskim „Vigorelli" padły ostatnio trzy rekordy światowe. Znany kolarz włoski Primo Zuccotti, startujący w bardzo silnej konkurencji, pobił dwa rekordy światowe, które należały do niego i trzeci, który należał do jego rodaka G. Palla, które na tym samym miejscu zaledwie przed tygodniem zostały ustanowione. Czasy Zuccottiego wynoszą:

60 kilometrów 1:23,50,8
70 kilometrów 1:38,00,8
80 kilometrów 1:52,26,2.

Mistrz świata — pokonany

Na największym torze kolarskim Berlina odbyły się zawody, w których wzięło udział 8-miu najlepszych i najszybszych kolarzy Niemiec. m. in. mistrz świata Metze, faworyt Lohmann oraz bardzo szybki Stach. — Zwycięzcami obu przedbiegów byli, jak słusznie przypuszczano, w pierwszym przedbiegu Metze, w drugim Lohmann. W spotkaniu finałowym spotkali się oni „koło w koło", przy czym walka była bardzo dramatyczna. Z początku prowadził Metze, drugim był Stach, a Lohmann jechał dopiero na trzecim miejscu. Pod koniec wyścigu rozegrał się między nimi zacięty pojedynek o pierwsze miejsce, z którego zwycięzcą wyszedł Lohmann, na drugim miejscu znalazł się Stach, a na trzecim miejscu o 415 metrów poza zwycięzcami, znalazł się mistrz świata Metze.

ŁYŻWIARSTWO

Sympatyczny początek sezonu

Podczas gdy u nas jeszcze daleko, można by powiedzieć za siedmioma górami, do sezonu łyżwiarskiego, w Niemczech rozpoczął się on w ubiegłym tygodniu i trwa w całej pełni. Oczywiście na razie odbywają się zawody łyżwiarskie tylko w krytych torach lodowych. Najbardziej interesujące zawody odbywają się w berlińskim „Pałacu Sportowym". Na program tych zawodów składają się zacięte, rozgrywane w szalonym tempie walki najlepszych drużyn hokeyowych, przeplatane występami mistrzów tafli lodowej w jeździe figurowej.

Jak dowiadujemy się z Berlina, na rozpoczęciu sezonu łyżwiarskiego wystąpili mistrzowie świata Maxi i Ernst Baier, którzy pierwszy raz produkowali się jako małżeństwo. Publiczność powitała ich z niesłychanie życzliwym i serdecznym entuzjazmem. Gdy po raz pierwszy w świetle reflektorów na torze łyżwiarskim „Pałacu Sportowego" zjawiło się mistrzowskie małżeństwo, 8 tysięcy widzów, jak jeden mąż, złożyło im gromkim okrzykiem życzenia: — „Winszujemy Wam!" — Baierowie, którzy stale pracują nad ulepszeniem swojego programu, pokazali zupełnie nowe i wprost fascynujące popisy, zarówno w jeździe figurowej, jak i w tańcu na lodzie, wykazując, że są obecnie jeszcze lepsi, niż poprzednio. Jeśli chodzi o zawody hokeyowe, to występujące w nich drużyny znajdują się w pełni formy i walki, jakie rozgrywają pomiędzy sobą, były zupełnie dobre, jak na początek sezonu. Pod względem technicznym i taktycznym stoją one na bardzo wysokim poziomie.

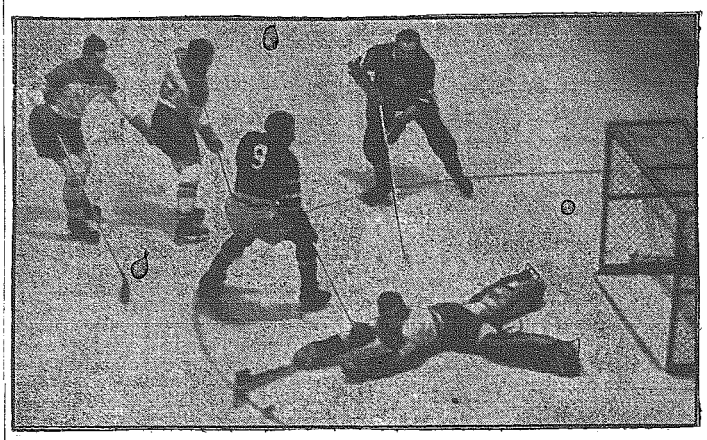

Zacięty bój na lodowej tafli

W ramach opisywanego przez nas rozpoczęcia sezonu łyżwiarskiego w berlińskim „Pałacu Sportowym" spotkały się drużyny hokeyowe B. S. C. I „Czerwono-biali". B. S. C. wygrało z wynikiem 2:1. — Na zdjęciu widzimy niebezpieczny moment pod bramką „Czerwono-białych". Znany gracz reprezentacyjny (na prawo) Jaenecke czuwa gotów do strzału.

Wielki trójmecz

Trójmecz międzypaństwowy w jeździe szybkiej na lodzie pomiędzy Finlandią, Szwecją i Norwegią planowany jest w styczniu 1941 r. Walka odbędzie się w miejscowości Tampere i będzie niewątpliwie interesująca ze względu na to, że wezmą w niej udział trzy największe potęgi sportu łyżwiarskiego.

LEKKOATLETYKA

15,56 m w trójskoku

Krótko przed zakończeniem sezonu lekkoatletycznego uzyskał japoński student Masahiko Omura, z uniwersytetu Kansai, najlepszy w bieżącym roku wynik w trójskoku, skacząc 15,56 metrów. Rekord światowy należy do jego rodaka, Tojimy i wynosi 16 metrów.

Szwedzi zaproszeni do Ameryki

Dwaj znani szwedzcy biegacze-rekordziści, Henry Kälärne i Gunder Hägg, otrzymali zaproszenie do Nowego Jorku w celu wzięcia udziału w amerykańskich zawodach w hali. Czy zaproszenie to przyjęli, dotychczas nie jest wiadome.

BOKS

Japończycy — bokserami

Boks w Japonii w ostatnich latach poczynił znaczne postępy. Datuje się to od chwili, gdy Japończycy podczas olimpiady w Berlinie zetknęli się na ringu z najlepszymi bokserami na świecie. Obecnie Japończycy poczynili duże przygotowania i, jak słychać, mają zamiar zaprosić do siebie bokserów europejskich z Niemiec i Włoch. Wydaje się to całkowicie prawdopodobne, tym bardziej, że już tenisiści niemieccy Henkel i Gies odbywają tournée po Dalekim Wschodzie.

Neusel nie rezygnuje

Walter Neusel, o którego przegranej z Lazekiem już donosiliśmy, nie ma wcale zamiaru wycofać się z ringu i w dalszym ciągu szykuje się do dalszych spotkań w wadze ciężkiej. Warunki fizyczne i doskonała forma, którą Neusel pokazał w ostatniej walce, pozwalają stwierdzić, że jest on jeszcze ciągle niebezpieczny dla każdego boksera ciężkiej wagi.

Penttala na czele Finów

Fińscy bokserzy amatorscy otrzymali w osobie kapitana Väinö Penttala nowego kierownika związku. Penttala jest, jak wiadomo, wielokrotnym mistrzem Finlandii i posiada srebrny medal olimpijski.

TENIS

Na kortach USA

Najlepsza para tenisistów amerykańskich Allison i Van Ryn rozpoczęła po dłuższej przerwie swoje występy na kortach Newport. Zaraz na wstępie zostali „starzy weterani" pokonani przez młodą parę Mattman — Harman 6:2, 12:14, 9:7, lecz osiągnęli sukces, bijąc parę Mc Neill — Parker Pajkowski. Z dalszych ciekawszych wyników tego turnieju zanotować należy zwycięstwo mistrza tenisowego USA Don Mc Neilla, który w grze pojedyńczej pokonał Węgra Kovacs'a 9:7, 6:2, 6:4.

Szwecja — Włochy

Dnia 29 b. m. rozpocznie się turniej tenisowy w hali w Sztokholmie pomiędzy Szwecją i Włochami. Po ukończeniu tego turnieju w dniu 1 grudnia reprezentacja tenisistów włoskich uda się do Helsinek, gdzie stoczy walkę z reprezentacją Finlandii.

RÓŻNE

Wysokie odznaczenie

Kierownik sportu Rzeszy Niemieckiej — von Tschammer Osten został ostatnio odznaczony wysokim odznaczeniem włoskim. Mussolini przesłał mu order „Stella la Merito Sportivo". Odznaczenie wręczył Ekscelencja Parenti.

Anastazja Drewnowska 34)

Pod jednym dachem

I Ryszard usłyszał nieodwołalny wyrok bez podania motywów. Nie było potrzeby. Sam rozumiał, o co chodzi.

— Musisz jechać. Dowodziłeś, że powinieneś jechać, to pojedziesz.

Pani Szczytniewska napisała do ciotki Koziełły z delikatnymi wymówkami i prośbą, żeby pilnowała bratanka. Skutek był taki, że stara panna zjawiła się z uroczystymi oświadczynami o rękę Marychny dla bratanka. Pani Szczytniewska przyjęła ją sama. Dziękowała za zaszczyt lecz wyrażała obawę, że córka odpowie odmownie. Wyszła po nią i szepnęła jej w ucho:

— Marychno, proszę cię, bądź uczciwa. Wiem, że nie chciałabyś za niego wyjść. Nie kręć, nie objecuj na wiatr.

Ale Marychna postawiła na swoim.

Powiedziała posłance, że na razie nic nie wie, że prosi, aby pan Kola tymczasem wyjechał, że spotkają się w zimie w Warszawie, to „zobaczy".

— — — — — — — — —

Na nic nie zdały się wykręty, braciszkowie nie potrafili wymyślić nic skutecznego i ściśle w oznaczoną sobotę rodzinne grono odwiozło podróżników na kolej. Z Marychną Ryszard był jeszcze na roże, więc lżej mu przyszło rozstanie. Powiedziała mu bowiem z racji sprzeczki o Koziełłę, że łatwiej jest dać prezent, niż narazić życie. Rozżarty i obrażony, zaczął myśleć z ulgą o podróży.

— Ostatecznie dobrze się stało — myślał. — Otrząsnę się z tego idiotyzmu. Żeby tak dłużej, zrobiłaby ze mnie mazgaja.

Siudakówna najbezczelniej w świecie przyszła pożegnać Jerzego, ale, zrażona zimnym potraktowaniem ze strony państwa Szczytniewskich, stanęła z boku, a gdy pociąg ruszył, długo powiewała białą jedwabną apaszką. Jerzy o mało nie wyskoczył do niej oknem. Marychna spoglądała na Ryszarda spod zagadkowo opuszczonych rzęs i życzyła mu powodzenia i wesołej zabawy. Mówiła to tonem tak obojętnym, jakby chciała zaznaczyć, że jego powodzenia i zabawy nic ją zupełnie nie obchodzą.

— Przypuszczam, że nie będziesz za mną tęskniła — powiedział ironicznie.

— To będzie zależało — uśmiechnęła się znacząco. — Zresztą ty masz mnie dosyć.

— Och, tak! — wyrzucił przez zęby.

Wichurowie żegnali się chłodno z przybranymi braćmi. Byli sobie bardziej obcy, niż obcy ludzie. Co prawda rodzona siostra również nie miała im wiele do powiedzenia. Pan Szczytniewski, gdy pociąg ruszył, westchnął i popatrzył po uszczuplonej gromadce. Ale nie żałował, że wyprawił synów w świat. Przy wyjściu z peronu minęli się z Siudakówną, która ostentacyjnie podnosiła chustkę do oczu. Staś szedł na końcu. Przymglone lampy stacyjne wprawiły go prawie w stan półjawy. Wrażenie przemijalności rzeczy spotęgowało się w nim gwałtownie. Spoglądał po przechodzących ludziach i myślał, że są jak cienie, że tylko patrzeć, jak rozwieją się w nicość. Zapragnął rozpaczliwie, żeby czas stanął, żeby odpocząć, odpocząć, odpocząć...

Ryszard rzucił się w kąt przedziału. Jerzy silnie wychylony z okna, powiewał chustką. Ryszard pomyślał nagle, że jest z tym durniem w jednakowej sytuacji i ogarnęła go dziecinna złość. Pociągnął brata za połę.

— Siadaj, ośle, bo wylecisz.

Jerzy usiadł i patrzył przed siebie nieprzytomnym wzrokiem, jak obudzony ze snu.

— I wyprawili nas — rzekł z zabawną rozpaczą. — Ale ja sobie dam radę. Zobaczysz.

Przy tych słowach uśmiechnął się przebiegle.

Ryszard wydął usta i nie raczył odpowiedzieć. Zaciskając zęby, wpatrywał się w wyobraźni w obraz Marychny. Już teraz wiedział, że opanowała go jak febra i że będzie wracała. To też rad był, że pociąg unosi go od niej wbrew jego woli w daleki świat, że się nieprędko zobaczą.

— Jeszczebym palnął jakie głupstwo — zamruczał.

— Co mówisz? — zapytał Jerzy.

— Nic.

— Mamy się podobno razem trzymać — ciągnął Jerzy. — Akurat! W Paryżu się rozstaniemy.

— Zwariowałeś!

— Na razie nie. Powiedz, po co mamy się włóczyć razem, jak bracia sjamscy? Ani ja nie potrzebuję twojej opieki, ani ty mojej kontroli.

— Co powie ojciec?

— O! tym nie będę sobie zawracał głowy. Nie przyjedzie za nami. Potem się jakoś wytłumaczymy. Zresztą umówimy się i wrócimy przykładnie razem. Widzę, że tybyś tak wolał.

Ryszardowi było w gruncie rzeczy wszystko jedno. Nawet może brat, którego lekceważył za brak inteligencji i demokratyczne sympatie, ciążył mu swoją obecnością z lekka dokuczliwie. Ale raptem, pod wpływem świadomości, że są sami i jadą w daleki, obcy świat, drgnęło w nim rodzinne uczucie.

— Nie — rzekł prędko. — Nie puszczę cię od siebie. Ostatecznie nie mogę ojcu płatać głupiego figla.

Jerzy nasrożył się.

— Nie chcesz? Ha, zobaczymy.

I uśmiechnął się znów tajemniczo i przebiegle.

Ale Ryszard przestał na niego zwracać uwagę. Utonął w rozmarzeniu. Co zaczął myśleć o Marychnie, ogarnął go stan szczególnego uszczęśliwienia, przerywanego wybuchami pogardy, lub obrazy. Zamknął oczy.

— Co się tak głupio uśmiechasz? — usłyszał nagle i porwał się, jak uderzony.

ROZDZIAŁ XIV

W Szczytniewskiej Woli życie wróciło do dawnego trybu z tą różnicą, że rodzinne grono zasiadało do stołu zmniejszone o dwie głowy, a pan Szczytniewski nie omieszkał nigdy powiedzieć:

— Gdzie też teraz są nasi podróżnicy? Pewnie już wyjechali stamtąd, czy zawąd.

Marychna przez parę dni czuła się nudno i nieswojo. Wielbiciele z okolicy nie zjawiali się na każde zawołanie, zwłaszcza, że pani Szczytniewska zaczynała im robić trudności, a Kola chcąc nie chcąc, musiał wyjechać.

C. d. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada